



**Z dziejów kościoła Św. Józefa  
w Międzyrzecu Podlaskim  
1596-1996**

dr Józef Geresz

Z dziejów kościoła Św. Józefa  
w Międzyrzecu Podl.  
1596-1996

---

---

---

Międzyrzec Podlaski 1997

---

© Copyright by Józef Geresz, Międzyrzec Podlaski 1997

Skład: „PRO MEDIA” Międzyrzec Podlaski

Druk: „INTROGRAF” Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 33

REGIONALIA  
XV Ger

Miejska Biblioteka Publiczna  
Biała Podlaska



5 152413000001



104067

262 (091)(438) "15/19"

XVB.1:TC

## Wstęp

Obecny kościół pod wezwaniem Św. Józefa Oblubieńca NMP istnieje już jako budowla 215 lat. Parafia jest jeszcze starsza i liczy ponad cztery wieki. Jak szereg innych Domów Bożych na świecie, świątynia ta przechodziła dramatyczne koleje losu. Nieprzyjaciele narodu polskiego starali się ją pozbawić ducha ewangelii, zwrócić przeciw narodowi, a nawet skazać na zapomnienie. Wszystko na próżno. Kościół pozostał do dzisiaj również jako dzieło sztuki, aczkolwiek w niektórych przewodnikach usiłowano udowodniać, że utracił charakter stylowy. Że tak nie jest, niech posłuży poniższa opinia:

*„Kościół Św. Józefa obl. NMP jest budową murowaną z cegły na zaprawie wapiennej, otynkowaną. Posiada korpus jednonawowy, założony na rzucie prostokąta i prezbiterium zamknięte trójbocznie. Na osi poprzecznej dobudowane są prostokątne kaplice i przylegające do nich aneksy przyprezbiterialne, czyli zakrystie. Kaplice są tej samej wysokości co nawa, zakryte dachami dwuspadowymi, niższe od nich zakrystie – namiotowymi, dwupołaciowymi. Wnętrze salowe nakryte płaskim stropem. Kaplice nakryte również płaskimi stropami, otwarte od nawy arkadami. Prezbiterium tej samej wysokości co nawa. Elewacja frontowa jednoosiowa, jednokondygnacyjna. Szczyt ujęty w pilastry dźwigające trójkątny przyczółek zwieńczony krzyżem. Splywy zakończone obeliskami. Na osi w szczycie nisza z figurą św. Józefa z Dzieciątkiem. Kościół posiada formy okresu przejściowego od baroku do klasycyzmu z wyraźną przewagą elementów barokowych”.*

Tak opisał świątynię historyk sztuki. Jest to suchy opis architektoniczny, a przecież cegły i kamienie z murów tego kościoła świadczą o niezmordowanej ufności i miłości Narodu i jego pasterzy. Codzienne bicie dzwonów tego kościoła było i jest nieustannym wezwaniem dla bijących serc ludzkich do dziękczynienia, ofiary i przemiany. W tych murach zawarta jest żywa historia. Wiele faktów zostało udokumentowanych w źródłach, ale ileż jest tu zasług nie spisanych. Przecież jest także wdowi grosz w tych murach, są tu ofiarki drobnych rączek dziecięcych, które odmawiały sobie słodczy i zabawek; są dary książąt, ale i ubogich rodzin, matek i ojców, młodzieży i dzieci. Znane są ofiary wielkich fundatorów, ale jakże

długa jest lista ofiar cichych, nikomu nie znanych, potężna pomoc modlitwy dusz bliskich Bogu, ileż umartwień i cierpień, które „*błyszczą tu perłami łez radości*” – jak powiedział kardynał Stefan Wyszyński.

Ileż chwały Bogu wyśpiewano w tych murach, ilu artystów i mistrzów starało się tą świątynię tak ozdobić, aby była godnym mieszkaniem Stwórcy.

A więc ta budowa była i jest przede wszystkim znakiem i wyrazem wewnętrznego zjednoczenia człowieka z Bogiem. Są to także dzieje Chrystusa obecnego nie tylko w Eucharystii i innych sakramentach i głoszonym słowie, ale w źródłach niezliczonych łask za pośrednictwem Jego Matki i Świętych. Dlatego nie wszystko da się opisać piórem historyka. Szkic poniższy przedstawia tylko część spraw i wydarzeń, które autor uznał za godne przypomnienia i nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Jest wydawnictwem okolicznościowym pisanym z myślą o uczczeniu Męczenników Podlaskich i Misji Jubileuszowych na III tysiąclecie.

## Wiekopomny początek .

Po doniosłych słowach Chrystusa „*Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody...*”, Apostołowie rozeszli się po świecie głosząc wszędzie dobrą nowinę.

W IV wieku wprowadziło nową wiarę chrześcijańską Cesarstwo Rzymskie. W IX w. Bracia Cyryl i Metody zaczęli nawracać Słowian. W 966 r. Chrzest przyjęło państwo Polan, a w 22 lata później Ruś Kijowska. Mimo różnych obrządków panowała jedność wiary. Do wielkiej tragedii Chrzześcijaństwa doszło w r. 1054, gdy nastąpił rozłam w kościele. Ponieważ oba ośrodki znad Warty i Dniepru prowadziły działalność misyjną, która dotarła na tereny obecnego Podlasia, w ciągu następujących wieków powstały w osadzie Międzyrzec (a następnie w mieście o tej samej nazwie) świątynie różnych obrządków tego samego niegdyś kościoła Chrystusowego – prawosławna i rzymskokatolicka. Wyznawcy tych religii żyli obok siebie w zgodzie mając wiele obrzędów podobnych. Wprawdzie świątynia rzymskokatolicka była murowana, a prawosławna drewniana, ale były pod wezwaniem tego samego patrona – biskupa Św. Mikołaja i miały tych samych dobrodziejów. Pod koniec XVI w. na terenie Podlasia doszło znów do jedności wiary. Na skutek zawartej w Brześciu Unii wszystkie chrześcijańskie kościoły międzyrzeckie połączyły się pod wspólnym berłem następcy Św. Piotra (papieża), nie rezygnując z odrębnej liturgii. Dlatego współcześni katolicy z parafii Świętego Józefa mogą przyjąć umownie jako datę narodzin swojego kościoła (wprawdzie wtedy był pod innym wezwaniem) rok 1596 – rok zawarcia Unii Brzeskiej. Mimo że świątynia z tego okresu nie dotrwała do naszych czasów i miała innego patrona, ale istnieje odtąd ciągłość doktrynalna i wspinała tradycja 400-letniego jubileuszu.

## Wiek XVII – trudny okres próby

Następny wiek był niełatwym dla młodego kościoła unickiego. W r. 1613 zmarł jeden z twórców Unii biskup Hipacy Pocij, duchowy opiekun, któremu podlegały kościoły międzyrzeckie. W 1623 r. doszły wieści o zamordowaniu świętobliwego arcybiskupa Jozafata Kunce-

wicza. Mimo rozlicznych trudności Unia krzepła i rozwijała się. Gdy w 1636 r. przybył do Międzyrzecza wybitny uczony Jan Brożek, wyraził podziw dla rozwoju tutejszych kościołów unickich. Jedynie nie podobały się mu znaczne różnice w kalendarzu obu wyznań, gdyż powodowało to komplikacje natury gospodarczej. Wkrótce nadeszły ciężkie czasy. W 1643 r. wybuchł groźny pożar w Międzyrzeczu. Spłonęła znaczna część miasta. Nie udało się uratować kościoła przy Rynku. Niedługo po jego spaleniu zrozpaczeni parafianie udali się do właściciela miasta. Chodziło nie tylko o odbudowę, ale odtworzenie uposażenia, gdyż dokumenty spłonęły. Tak o tym napisał sam kolator podskarbi koronny Jan Daniłowicz: *„Prosili nas żatobliwie, abyśmy im łaskę swoją okazawszy przy tej terażniejszej nowo zbudowanej cerkwi świaszczenika (księdza) ufundowali ... Przyjąwszy tedy ich prośby wdzięczne, widząc rzecz godną, przystojną i silną fundujemy owym świaszczenika na to sposobnego żywota pobożnego i we wszystkim przykładnego do odprawowania Chwały Bożej ...”*

Jak wynika z tego dokumentu, tym parochem, czyli proboszczem, o wysokich walorach i przymiotach duszy został Ojciec Symeon Sako-wicz, dotychczasowy ksiądz tej cerkwi.

Nie mają racji historycy rosyjscy, którzy sugerowali, że Daniłowicz fundował cerkiew prawosławną (w tym celu zmieniono nawet datę fundacji). W dokumencie fundacyjnym nie ma mowy o popie ani „batuszce”, jest natomiast wzmianka o Ojcu (być może był to Bazylianin). Podskarbi wyraźnie dawał do zrozumienia, że wszelkie obrzędy duchowne i nabożeństwo ma odprawować się wg porządku cerkwi językiem słowiańskim, a więc w łączności z Unią.

Na otwarcie nowej świątyni w 1644 r. właściciel miasta ufundował 3 piękne dzwony. Wkrótce nadeszły jeszcze cięższe doświadczenia. W 1648 r. południowe Podlasie najechali kozacy Chmielnickiego. Wszędzie grabili i profanowali cerkwie unickie i mordowali księży. W kilka lat później nastąpił „potop” szwedzki. W 1657 r. najeźdźcy – wojska szwedzkie i siedmiogrodzkie – zrabowały dzwon ufundowany przez Daniłowicza. Do jego zdjęcia przymuszono kościelnego Osipa Ciernickiego. Mieszkańcy nie mogli tego przeboleć i nawet 12 lat później obciążano go jeszcze winą i żądano rekompensaty. Nieszczęsny parafianin przyrzekł odkupić sygnaturkę, ale nie spełnił obietnicy.

W 1661 marszałek nadworny koronny Łukasz Opaliński z żoną Izabelą wystawili dokument, w którym napisali, iż „*mając w tym największe staranie, aby służba Boża nie ustawała, ale by zawsze pomnożenie swoje mieć mogła*” potwierdzają dla wymienionej cerkwi unickiej przywileje swoich poprzedników. Pobożny Symeon chyba nie przeżył ciężkich czasów, gdyż dokument Opalińskich nic już o nim nie wspominał.

## **Wiek XVIII – budowa obecnego kościoła**

Od 1702 do 1709 r. w Rzeczypospolitej grasowały wojska szwedzkie. Nakładały kontrybucje i rekwirowały. Po 1710 panoszyły się oddziały saskie. Korzystając z chwilowego uspokojenia w 1712 r. zakupiono do cerkwi trzeci dzwon. Szczęśliwie się złożyło, że na czele ówczesnej diecezji brzesko-włodzimierskiej stanął znowu wielki władca Leon Kiszka. Ponieważ czasy nie były spokojne i wojska rosyjskie stawały się „gwarantem Rzeczypospolitej”, zaczął on rozmyślać nad ściślejszym zjednoczeniem dwóch bratnich obrządków łacińskiego i unickiego. Z polecenia tego biskupa przeprowadzono wizytę generalną w całej diecezji. W Międzyrzeczu odbyła się w r. 1718. W 2 lata później duchowieństwo unickie z całego Podlasia wzięło udział w słynnym synodzie zamojskim, który dokonał olbrzymiego dzieła. Odtąd w cerkwi można było używać polskiego języka, konfesjonałów, organów, dzwonek, można było odmawiać różaniec, koronki. Dzięki temu przy cerkwi unickiej św. Mikołaja powstało Bractwo Różańcowe na wzór bractwa w pobliskim kościele rzymskokatolickim. W roku 1726 odbyła się kolejna wizytacja. Z zachowanej częściowo dokumentacji można się trochę dowiedzieć o wystroju ówczesnej świątyni. Wielką dumą napawa fakt, że w głównym ołtarzu znajdował się już wtedy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski „*bez sztuk snycerskich*” jak zapisano. W latach 1737–1765 funkcję proboszcza pełnił Bazyli Miński. Za jego rządów w r. 1742 papież Benedykt XIV nadał dla świątyni międzyrzeckiej odpust na Święto Oczyszczenia NMP w dniu 14 IV, potwierdzony przez ówczesnego biskupa brzesko-włodzimierskiego Fedorowicza. Jedność obrzędów była już tak daleko



posunięta, że wierni obrządku łacińskiego mogli bez przeszkód korzystać z tej świątyni po wielkim pożarze swego kościoła w roku 1752. Unici wspólnie z łacinnikami uczestniczyli w pogrzebie poległych konfederatów barskich w roku 1770 i w wielkich misjach prowadzonych przez Zakon Bazylianów w roku 1779.

Jednak licząca ponad 130 lat drewniana świątynia była już w opłakanym stanie i w 1782 r. rozpoczęto budowę murowanej. Tym razem łacinnicy ratowali unitów, których stara świątynia została rozebrana i przez pewien czas musieli uczęszczać do kościoła rzymskokatolickiego Św. Mikołaja lub unickiego na Nowym Mieście. Kolatorami byli ks. Adam Kazimierz Czartoryski i Bractwo Różańcowe (które wpłaciło 1000 złp na budowę). Jak na ówczesne warunki budowa postępowała szybko. Zatrudnionych było kilku murarzy. W 1783 r. prowadzono już prace wykończeniowe. Świątynia wyglądała trochę inaczej niż obecnie, gdyż miała 5 ołtarzy. Zachował się ówczesny opis i warto go przytoczyć dla porównania.

Ołtarz wielki był *„struktury wspaniałej, snycerskiej gładkiej roboty pod sufit na 3 kondygnacje ... z dwoma kolumnami, w gzymsy łamane drugą kondygnację od trzeciej dzielące, zielono kolorem saskim pod pokost malowany, różnemi snycerskimi sztukami złotem malarskim ... gruntownie ozdobiony.*

*W I kondygnacji, po bokach mensy ustawiono stojące na postumentach duże, drewniane, biało malowane posągi apostołów Piotra i Pawła. W kondygnacji II – malowany na tablaturze, złożony i srebrzony obraz Św. Mikołaja pochodzący ze starej cerkwi.*

*W kondygnacji III znajdował się również obraz Św. Mikołaja – nowy, na płótnie już malowany, umieszczony wśród obłoków i aniołów wieńczących ołtarz. Poprzedzały ołtarz „carskie wrota” snycerskiej gruntownej roboty, w floresy złotem malarskim ozdobione.”* Po bokach carskich czyli królewskich wrót znajdowały się dwa mniejsze ołtarze boczne z mensami, ale bez stopni. W jednym z nich umieszczono Obraz Matki Boskiej (prawdopodobnie Częstochowskiej), w drugim po przeciwnej stronie obraz Zbawiciela. Oba obrazy malowane na tablaturach złożone i srebrzone pochodziły ze starej cerkwi. Pozostałe 2 ołtarze boczne, nieco większe od opisanych otrzymały nowe uposażenie.

Ołtarz po prawej stronie zaopatrzone w rzeźbioną grupę ukrzyżowania Chrystusa (na zasuwie był obraz Św. Jana Ewangelisty). W ołtarzu po prawej stronie umieszczono obraz oczyszczenia NMP zasuwany obrazem Św. Grzegorza.

Drewniana ambona przy ścianie bocznej dostępna przy pomocy schodków z nawy pokryta była baldachimem zwieńczonym postumentem z figurą Chrystusa. Poza tym w świątyni znajdował się konfesjonał, a na chórze 12 głosowe organy.

Cmentarz przycerkiewny odgradzony był od placu rynkowego muryowanym parkanem.

Od roku 1786 przez 43 lata proboszczem był Mikołaj Kozakiewicz. Przeżył ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, Sejm 4-letni i Konstytucję 3 Maja, Targowicę i Powstanie Kościuszki, III rozbiór Polski, rządy Austriaków, Księstwo Warszawskie, półzależne Królestwo Polskie, gdyż umarł na rok przed wybuchem powstania listopadowego. Już w r. 1789 Kozakiewicz wpisał przywilej Daniłowicza (z 1644 r.) do ksiąg grodzkich mielnickich. Po zlikwidowaniu powiatu w Mielniku wpisał go w 1802 r. do akt terespolskich. Ponieważ po III rozbiórce Polski więzy z dotychczasowym biskupem brzesko-włodzimerskim zostały zerwane, proboszcz starał się nawiązać kontakt z najbliższym władzą i zachować swoje „owieczki” w posłuszeństwie papieżowi. W r. 1797 razem z nowym administratorem biskupim Piotrem Kozakiewiczem (ta część Podlasia została podporządkowana diecezji chełmskiej) na polecenie władz austriackich dokonali podsumowania stanu wiernych w parafii. Zestawienie to zachowało się do naszych czasów i opublikowano je niedawno na łamach „Rocznika Międzyrzeckiego”.

## **Wiek XIX. Niewola narodowa**

Na przełomie XVIII i XIX w. do ówczesnej parafii Św. Mikołaja na Starym Mieście wchodziło oprócz części miasta, 8 wsi. Były to Krzewica, Łukowisko, Manie, Zasiadki, Koszeliki, Rogoźnica, Strzakły, Sawki. W sumie parafia liczyła 2126 wiernych. Najwięcej mieszkało w Starym Mieście Międzyrzeczu – 644 osoby, w Maniach 300 osób i w

Łukowisku 287 osób. Ogólnie można powiedzieć, że poziom życia religijnego ówczesnej parafii nie był wysoki. Wprawdzie w porównaniu ze stanem z 1781 r. liczba wiernych wzrosła o 161 osób, ale blisko 1/4 nie przystępowała do sakramentów. Nawet w samym Starym Mieście blisko trzecia część stroniła od tego. Ówcześni zaborcy Austriacy nie ułatwiali praktyk religijnych. Zakazali odprawiania misji świętych Bazylianom. Zabronili nazywać Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, zakazali zbierania kwost na cele kościelne. Listy pasterskie poddawali cenzurze. Nie ulega wątpliwości, że starali się podporządkować kościół bieżącej polityce i przekształcić księży w urzędników państwowych, którzy mieli usprawniać i ułatwić pobór rekruta do służby wojskowej (w dalekiej Austrii) i propagować przywiązanie do nowego zaborcy, cesarza austriackiego. Gdy w 1809 r. urzędnicy austriaccy uciekali z Międzyrzecza przed ofensywą wojsk polskich, nie posiadali się ze zdumienia, że w kościołach międzyrzeckich lud razem z księżmi śpiewał suplikacje „o zwycięstwo księcia Józefa Poniatowskiego”. W r. 1810 zwierzchnikiem unickich kościołów międzyrzeckich został biskup chełmski – Ferdynand Dąbrowa-Ciechanowski wychowanek kolegium pijarskiego w Siemiatyczach. Położył on ogromne zasługi dla umocnienia diecezji chełmskiej.

W 1813 r. mimo że księstwo Warszawskie okupowały wojska rosyjskie, w kościele międzyrzeckim odbyła się wizytacja zarządzonej przez bp. Ciechanowskiego. Być może wiele rzeczy w naszym kościele podobało się biskupowi, a szczególnie chyba Bractwo Różańcowe i obraz MB Różańcowej. Dlatego w 1815 r. listem pasterskim wprowadził w całej diecezji wiele nabożeństw znanych tylko w obrządku łacińskim np.: nieszpory, godzinki, suplikacje, różaniec itp. W 1826 r. ks. Kozakiewicz zastąpił wszędzie parkan drewniany ogrodzeniem z kamienia. Po śmierci ks. Kozakiewicza (1829) nastąpiły znowu trudne czasy. Wkrótce wybuchło powstanie listopadowe. Gdy w lutym 1831 r. armia Dybicza zajęła Międzyrzec, Rosjanie zaczęli utrudniać mieszkańcom okolicznych wiosek dostęp do miasta, także na niedzielne nabożeństwa, a nawet na chrzest i pogrzeby. Przez ten trudny okres gdy łączność z Chełmem była przerwana i nie można nawet wyznaczyć nowego kapłana, funkcje proboszcza pełnił Stanisław Nestorowicz z parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła na Nowy Mieście.

W latach 1832–56 przez 24 lata proboszczem w Międzyrzeczu był Konstanty Wasilewski. Gdy przybył do cerkwi św. Mikołaja miał zaledwie 30 lat i 3 lata pracy kapłańskiej. Do szkół początkowych uczęszczał w Drohiczynie (tzw. szkoła podwydziałowa). Seminarium Duchowne ukończył w Chełmie, gdzie w 1829 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Już wkrótce po przybyciu do Międzyrzecza spotkał go awans. Został dziekanem unickim. Sytuacja była niełatwa. Po stłumieniu powstania nastąpiła era ucisku paskiewiczowskiego, zwana tak od nazwiska srogiemu namiestnika.

Już w 1835 r. część cmentarza przycerkiewnego zajęto pod budowę odwachu policyjnego. Ks. Wasilewski nie wahał się podkreślać swego przywiązania do jedności kościoła. W 1839 r., gdy za Bugiem likwidowano unię, pozwolił Unitom wspólnie z parafią obrządku łańciskiego zorganizować pielgrzymkę do cudownego obrazu M. Bożej do Leśnej. W 1841 zbudował nowa murowaną dzwonnice pośrodku północno-wschodniego boku cmentarza przycerkiewnego. Chyba Bóg docenił żarliwość religijną proboszcza i jego parafian, bo gdy w 1845 r. wybuchł wielki pożar Międzyrzecza, ocalił świątynię od zniszczenia. *„Ogień takim pędem i takim zniszczeniem postępował, że żadna siła ludzka zapobiec temu nie była zdolna”* zapisał burmistrz. Gaszenie pożaru utrudniał bardzo silnie wiejący wiatr. Na rynku tuż obok świątyni spaliły się wszystkie domy murowane, odwach i kramy, nawet 3 studnie kołowe z cembrowiną do połowy głębokości studni. Płomienie doszły do murów kościoła i tu zatrzymały się. Ponieważ spalił się również Dom Bractwa Św. Mikołaja, ks. Wasilewski pomógł w jego odbudowie. Patriotyczna postawa dziekana najlepiej uwidoczniła się po r. 1849. W tym roku władze poleciły zorganizować dla Unitów oddzielną szkołę z językiem wykładowym rosyjskim. Dziekan Wasilewski odpowiedział na to pismo z pewną zwłoką (dopiero w 1852) stwierdzając, że organizowanie takiej szkoły uważa za bezcelowe. Przed swą śmiercią organizował jeszcze następną pielgrzymkę do Leśnej i przeprowadził gruntowny remont świątyni.

Wykonano nowy strop, posadzkę z cegły, reperowano dach i okna. Najcięższy okres przypadł na czasy pasterzowania ks. proboszcza Andrzeja Horoszewicza czyli w l. 1858–1874. Kapłan ten, gdy przybył do Międzyrzecza, miał 42 lata. Był wychowankiem szkoły białskiej. Do

Seminarium Duchownego uczęszczał w Chełmie i tam został wyświęcony w r. 1839. Tak więc gdy rozpoczął rządy w parafii międzyszyckiej miał za sobą 19 lat pracy kapłańskiej. Już w rok po objęciu parafii razem z wiernymi wziął udział w powitaniu relikwii Św. Wiktora, które wieziono przez Międzyrzec do Janowa Podl. W 1861 r. szedł na czele manifestacji patriotyczno-religijnej, która z kościoła Św. Mikołaja obrządku łacińskiego udała się do Białej Podl. W roku 1862 uczestniczył w tajnym zjeździe duchowieństwa łacińskiego w Leśnej Podl. Bolesnie przeżył upadek powstania styczniowego i aresztowanie kilku wybitnych ludzi z miasta. Dopiero teraz miała nadejść prawdziwa udureka.

## Okres okrutnych prześladowań

W 1865 r. wyszło zarządzenie władz o wygłaszaniu kazań w cerkwiach unickich tylko w języku rosyjskim, wkrótce doszedł zakaz śpiewania po polsku i nakaz usunięcia organów ze świątyń. Władze zabrały znowu część placu należącego do cerkwi Św. Mikołaja, rozebrały parkan i rozpoczęły przygotowania do budowy na placu cerkiewnym szkoły z językiem wykładowym rosyjskim. Ponieważ proboszcz i parafianie zbojkotowali zarządzenie, posypały się represje. W r. 1866 parafianie z cerkwi Św. Mikołaja otrzymali surową grzywnę za śpiewy po polsku podczas nabożeństwa. Kto nie miał pieniędzy na zapłacenie olbrzymiej kontrybucji, dokonywano sekwestru i licytacji. W 1867 r. doszła nowa kara za obronę organów, które naczelnik powiatu siłą usunął z cerkwi.

Nie poprzestano tylko na karach pieniężnych. W r. 1866 naczelnik powiatu radzyńskiego mjr Wasilij Ławrentowicz Kotow postanowił porwać kilkunastu szanowanych gospodarzy z parafii i na nich „*wywrzeć cały nacisk swojej złości ... dla postrachu innych*”. Żandarmi wpadli do domów, skrępowali i zabrali do aresztu najbardziej znanych czcicieli różańca. Aresztowani zostali m.in. Leon i Michał Prokopiukowie, Bazyli Bartoszek, Jan Kostecki, Paweł Chalimoniuk. Przewieziono ich do osławionego więzienia w Siedlcach, w którym trzymano niedawno wielu powstańców. Tamci walczyli z bronią

w rękę, natomiast Unicy międzyrzeczcy nie stawiali żadnego zbrojnego oporu, a otrzymali wyroki od 6 miesięcy do 2 lat. Gdy krewni i znajomi odwiedzali ich w siedleckim kryminale, straszono ich, że i z nimi tak będzie, jeśli będą się sprzeciwiać zarządzeniom władz. Pogróżki nie były gołosłowne. Pod nieobecność aresztowanych rujnowano ich gospodarkę. Gdy jeden z parafian Paweł Chalimoniuk osłabiony więzieniem wrócił w 1868 r. do swego domostwa, zastał je (z polecenia władz) doszczętnie ograbione, tak że wkrótce zmarł w wielkiej nędzy. Najgorsze czasy dopiero nadchodziły. W r. 1871 objął rządy w diecezji chełmskiej protegowany przez cara nowy administrator Marceł Popiel. Już w kilka miesięcy później wydał on złowieszczy cyrkularz o „oczyszczeniu” liturgii unickiej (Papież uważał tego pseudo-biskupa za uzurpatora) i zaczął rozliczać z tego poszczególnych proboszczów.

W r. 1872 wezwano do Chełma „parocha” ze Starego Międzyrzecza ks. Andrzeja Horoszewicza i groźnie zapytano go, czy jest gotów wprowadzić cyrkularz w życie. Dzielny proboszcz bez wahania odmówił i pozostał wierny papieżowi i swoim parafianom. Teraz mógł się spodziewać najgorszego. W następnym roku został aresztowany. W 1873 r. przebywał już w ciężkim więzieniu siedleckim. Wspominał później jak bardzo dokuczala mu samotność, brak wszelkiego zajęcia, moralne udręczenia a przede wszystkim brak snu i spokoju. Nie tylko nie pozwalano mu czytać żadnych książek, ale o północy wywlekano z celi i prowadzono na śledztwo. Współwięźniowie opowiadali, iż słyszeli wyrok skazujący księdza na różgi, odgłosy uderzeń i jęki ofiary. Osierocona parafia była w żałobie. Po wywiezieniu ks. Horoszewicza parafianie zabrali klucze od kościoła i przez cały rok trzymali je u siebie. Instynktownie przeczuwali, że jeśli przyjmą duchownego przysłanego przez rząd, to jedność ich wiary zostanie zachwiana i będzie to po prostu apostazja. Na początku 1874 r. burmistrz Międzyrzecza zwołał zebranie wszystkich parafian na cmentarzu przykościelnym. Odpowiednio poinstruowany przez naczelnika powiatu roztaczał przed nimi „światłą” wizję – oto po roku „duchowego sieroctwa” parafia dostaje z łaski i woli rządu nowego pasterza. Powinna go przyjąć całym sercem, ofiarować mu chleb i sól, a on nazajutrz oświęci im Jordan. Niech więc otworzą i przygotują

świętynię. Nikt nie miał wątpliwości, że nowy ksiądz spełni rolę wilka w owczarni. Niezlomni parafianie przeczuwając najgorsze rozeszli się smutni do domów. Następnego dnia (18 stycznia 1874) przybyły do miasta większe siły żandarmerii. Na ich czele stał wysoki urzędnik delegowany przez Urząd Powiatowy. Obaj z burmistrzem zmusili wybranego przez parafię „starostę” cerkiewnego do wydania kluczy i siłą wprowadzili przysłanego przez rząd parocha. Chyba coś drgnęło w tym potencjalnym odstępcy, bo gdy parafianie ze łzami w oczach zaczęli go prosić, aby odprawiał tak jak dawniej i kazania głosił po polsku, usłuchał ich, wyszedł z cerkwi i zrezygnował z probostwa.

Rozgniewany delegat zagroził wiernym, że „*pozdychają jak psy bez świaszczenika*” – przyjdzie bowiem czas, że sami zechcą jakiegokolwiek, a wtedy rząd nie da żadnego. Parafianie odrzekli z godnością „*Wolimy być psami wiernymi Chrystusowi, przy dawnej, świętej wierze naszych ojców, niż waszymi ludźmi zmieniającymi wiarę jak rękawiczki; to dla nas straszne i wstrętne*”.

Lud chwilowo odniósł zwycięstwo ale spodziewał się, że najgorsze dopiero nastąpi. Poprzedniego dnia wojsko dokonało masakry w Drelowie. Zabito kilkanaście osób, a kilkadziesiąt rannych przywieziono do szpitala w Międzyrzecu. Władze nie dały za wygraną i w mieście zostały zakwaterowane nowe siły wojskowe. Mały pododdział trzymał nieustanną straż koło cerkwi i pilnował, aby nikt z parafian nie zbliżał się do niej i nie próbował jej otworzyć. Przez kilka miesięcy czynniki rządowe poszukiwały innego proboszcza lepiej nadającego się do dzieła likwidacji Unii, bardziej uległego. Latem 1874 przybył do cerkwi nowy administrator Laurenty Kiriowicz. Władzom wydawał się być stanowczy w realizacji ich zamierzeń. Cóż z tego, kiedy nikt z wiernych nie chciał uczęszczać na odprawiane przez niego po rosyjsku nabożeństwo. Na parafię nałożono kontrybucję w wysokości 100 tys. złp. Tymczasem zbliżały się prawosławne święta Bożego Narodzenia i kolęda, dlatego pop chciał konkretnych rozstrzygnięć. Władze postanowiły dłużej nie zlekać. 28 XII 1874 przyjechał osobiście do Międzyrzeca sam naczelnik powiatu radzyńskiego Kotow zwany podlaskim Neronem. Kazał spędzić pod kościół całą parafię. Otoczony uzbrojoną asystą ultymatywnie zapytał siermiężny,

uciskany kontrybucjami lud, czy zamierza uczęszczać do cerkwi. W odpowiedzi usłyszał szereg głosów: „Jeżeli będzie się tak samo odprawiać nabożeństwo jak dawniej, jeżeli będzie śpiewany różaniec, koronki, głoszone po polsku kazania i nauki, jeśli wrócą organy”.

Podział wyznawców to szatańska, przebiegła metoda; dlatego Kotow szybko zauważył: „Wiem dobrze, że nie wszyscy z was tak myślą i mówią. Są pomiędzy wami buntownicy i podszczuwacze do niepokoju i nieuległości rządowi”. Chcąc zastraszyć mniej odważnych i słabych dodał prędko: „Ja znam tych buntowników i zaraz ich mieć będę. Zgniją w więzieniu lub skonają na Syberii za swój upór ...”. Zamierzał w ciągu kilku minut ich odseparować i następnie areztować. Dopuszczał też ewentualność, że nikt się nie zdecyduje na jawną demonstrację i wtedy zapisze wszystkich na prawosławie. Z wielką pychą i butą wydał polecenie: „Oto macie dwie strony, to prawa, a to lewa. – Po prawej niech staną owce spokojne i powolne, które będą uczęszczały do swojej cerkwi. Na lewą stronę niech pójdą uparte kozły i buntownicy”. Major sparodiował słowa Chrystusa, ale jakże się srodze przeliczył. Parafianie bez namysłu, w jednej chwili wszyscy przeszli na lewą stronę mówiąc naczelnikowi: „Wolimy być upartymi kozłami i ponosić ciężkie kary za naszą świętą wiarę tu za życia, abyśmy za to na Bożym sądzie stanęli po stronie wybranych owiec Pańskich”. Podstęp się nie udał i skompromitowany dowódca szybko odjechał. W pamięci zgromadzonych pozostały jego złowieszcze słowa: „Nauczę ja was buntownicy Polaki”. Na tę pogroźkę nie trzeba było długo czekać. Za kilka dni, 31 XII 1874 r. przybyły do Międzyrzeca dodatkowe siły wojskowe z Radzyna i Siedlec. Nie pozostały długo w mieście i ruszyły okupować obie parafie unickie. Wkrótce żołnierze pojawili się w każdej wsi należącej do cerkwi Św. Mikołaja. Gdy katolicy obrządku łacińskiego uroczyście świętowali Nowy Rok 1875, ich bliźni zostali zaprzęgnięci do bezmyślnej, bezproduktywnej roboty, ponad siły. „Taką pracę, jakiej zapewne nie znał wierny lud izraelski w egipskiej faraonów i babilońskiej niewoli, Unici międzyrzecy musieli wykonywać przez 16 dni” – zapisał ksiądz Józef Pruszkowski.

Za miłość do Chrystusa i swojej świątyni musieli od świtu do nocy przewalać gołymi rękami śnieg, kopać rowy na zamrzniętej drodze,



zasypywać je z powrotem i deptać nogami lub ubijać kołami. Poza tym u każdego gospodarza obłożonego karą kwaterowało 10 kozaków z końmi, którzy żywili się na jego koszt. Gdybyż to był koniec ich udręki. Ponieważ byli nieugięci, opór ich postanowiono złamać batożeniem. Mężczyźni odbierali od 100 do 200 uderzeń, kobiety i dzieci mniej. Od pobicia zmarło kilka osób. Wkrótce parafia unicka Św. Mikołaja miała pierwszego męczennika. Był to Symeon Józefaciuk ze wsi Manie. Zbity i skopany przez naczelnika powiatu obcasami po głowie i piersiach skonał po przywiezieniu do domu. Zginął za to, że nie chciał popełnić odstępstwa.

19 V 1875 r. wybuchł groźny pożar w Międzyrzeczu, który zniszczył 80 budynków przy Rynku i bocznych ulicach. A jednak Bóg ocalił świątynię (już po raz drugi), aby mogła zaświadczyć jak była kochana i broniona, aby trwała jak prawdziwa opoka. Płomienie znowu nie tknęły murów kościoła. Mimo ukazu carskiego o „dobrowolnym zjednoczeniu unitów z cerkwią prawosławną” (co było oczywistym fałszem) większość z bólem serca nie chciała uczęszczać do cerkwi, gdzie panem był car. Władze znowu zmieniły duchownego. Nowym popem został Sewerian Biliński, ale i on skarżył się na brak wiernych. Naczelnik powiatu szalał. Kazał aresztować najbardziej szanowanych gospodarzy, których odwieziono do więzienia do Siedlec, gdzie bez wyroku przesiedzieli kilka lat. Dla reszty ludności parafii nastał czas ciężkiej próby i cierpienia. 30 lat musieli ukrywać się ze swymi praktykami religijnymi. Przez dłuższy okres żyli bez kapłanów, bez sakramentów, nie wolno im było uczęszczać do świątyni katolickich. Nie załamali się, przeszli do podziemia, potajemnie oddawali cześć Panu, ale w łączności duchowej ze Stolicą Świętą. Nie chcieli sprzedawać swej wiary za judaszowe srebrniki, za wygodnictwo. W tej beznadziejnej wydawałoby się sytuacji pojawił się dla nich promyk nadziei. W 1883 przejeżdżał przez Międzyrzec delegat Ojca Św., którego wyszli powitać (mimo że groziła im kara) i który z serca im błogosławił. Po kryjomu czytali „Gazetę Świąteczną” redagowaną przez Konrada Prószyńskiego ps. „Promyk”. Pamiętali w modlitwach o swoich najlepszych braciach, których z więzienia siedleckiego wysłano na Sybir. Być może one pomogły, przyczyniły się do tego, że Józef Bartoszek z Krzewicy wywieziony do guberni orenburskiej, po r. 1887 połączył się na wygnaniu ze swoją bezpraw-

nie przesiedloną z Podlasia rodziną, żoną Anną, synem Józefem i 4 córkami Marianną, Józefą, Teklą i Heleną. Z parafii międzyrzeckiej brutalnie wysiedlono ponad 20 osób. Większość z nich musiała opuścić na zawsze osierocone, rozbite rodziny. Na przykład Jan Oleksiuk zostawił żonę i pięcioro dzieci.

Popi prawosławni starali się zmienić wygląd zabranej cerkwi i zmienić jej otoczenie, aby na pierwszy rzut oka nie przypominała związków z kościołem katolickim. W 1893 r. od strony Rynku wybudowali nową dzwonicę spełniającą funkcję gromy głównej. Była dość wysoka kilkukondygnacyjna, ceglano-kamienna i posiadała dach namiotowy kryty blachą, a wszystko po to, żeby zasłonić barokową fasadę i łaćński krzyż na szczycie. Pop Antoni Kozłowski w kontaktach z ludźmi okazywał uprzejmość, ale jeśli dowiedział się gdzieś o niepokornych „owieczkach”, starał się je niszczyć. Za jego przyczyną wywłaszczono z ojcowizny rodzinę Unity Marciniaka z Mań, posiadłość sprzedano na licytacji, sad wycięto, skoszono zielone zboże, zemdlałą matkę wywleczono sznurem z domu, ojca i syna oddano pod nadzór policji, następnie skazano na 14 miesięcy więzienia, a później 4 lata zesłania.

Wydaje się, że tego duchownego najbardziej mierzcił łaćński krzyż na wierzchołku świątyni i czekał tylko okazji aby go usunąć. Wreszcie w 1899 r. zdecydował się na gruntowny remont. Wówczas przebudowano fronton usuwając barokową dekorację i wzniesiono 2 bizantyjskie kopułki. Szukano jakiegoś człowieka, któryby podjął się zrzucić krzyż ze szczytu. Zwracano się w tej sprawie do Żydów, ale odmawiali. Wreszcie znalazł się chętny za pieniądze Polak. Był to mężczyzna o nie najlepszej reputacji, którego potocznie zwano Franiem. Wspiął się na wieżę i oderżnął krzyż piłką. Pop dopiął swego. Dziwny to był pasterz. Sądził, że krzyż Św. Andrzeja jest lepszy niż Chrystusowy. Mimo że tak wytrwale po swojemu dekorował cerkiew, nawet ozdobił złotem nowy krzyż na wieży, świątynia świeciła pustkami. Urzędowe źródło rosyjskie stwierdzało: „Do parafii prawosławnej należy 2285 dusz, ale wśród nich znaczną liczbę stanowią „oporni i byli unici”. Zepchnięta do podziemia ludność unicka, po 30 latach nieludzkich prześladowań, odniosła wkrótce zwycięstwo.



## Wiek XX

W roku 1905 car Mikołaj II wydał słynny edykt tolerancyjny. Mimo że nie wszyscy mogli, większość przeszła na katolicyzm. W Krzewicy, która liczyła 288 parafian na katolicyzm przeszło 189, z Łukowiska z ok. 300 parafian przeszło 175, z Mań na 310 przeszło 235, z Koszelik na 167 przeszło 112, z Rogoźnicy na 193 przeszło 149. Odtąd mogli uczęszczać do parafii rzymskokatolickiej Św. Mikołaja, gdyż ich świątynia pozostała w dalszym ciągu prawosławna. W roku 1913 hucznie obchodzono 300-lecie panowania carów z dynastii Romanowych. Burmistrz, wójtowie z najbliższych gmin i sołtysi z okolicznych wiosek uczestniczyli w okolicznościowych nabożeństwach za cara Mikołaja II. Starano się również do tego wciągnąć przygodnych ludzi i gapiów, wręczając im „upominki” i słodycze. Celebrujący modły pop prawosławny Antoni Kozłowski nawet nie przypuszczał, że za dwa lata będzie musiał stąd uciekać i nigdy już do tej cerkwi nie wróci. W roku 1915 Rosjanie w popłochu opuścili Międzyrzec. Jedni okupanci zastąpili drugich. Luterkańscy Niemcy zamienili świątynię na areszt. Katolicy (byli parafianie) boleli nad tym, ale nic nie mogli zrobić, bo w mieście były absolutne rządy komendanta etapowego. Po 3 latach wymogli jednak, że kościół przeznaczono na schronienie dla bezdomnych repatriantów z Rosji. Wreszcie nieustanne prośby doprowadziły do tego, że niemiecki komendant w 1918 r. zwrócił świątynię katolikom, a proboszcz z sąsiedniej parafii rzymskokatolickiej rekuncyliował ją. Jednak bez zgody władz kościelnych nie można było restaurować parafii, a zwrócony kościół znajdował się w opłakanym stanie. Ogólna sytuacja była trudna. Dopiero odradzała się Rzeczpospolita i diecezja podlaska. Oprócz odbudowy kraju trwała jeszcze walka o granice a potem wojna polsko-sowiecka. Dopiero 3 X 1919 r. biskup Przeździecki wydał dekret o utworzeniu samodzielnej parafii pod wezwaniem Opieki Św. Józefa. Pierwszym proboszczem został ks. Władysław Augustynowicz, kapłan zasłużony w dziele odbudowy niepodległości, który organizował w Międzyrzeczu Polską Organizację Wojskową. 13 XI w rocznicę rozbrojenia Niemców ks. Wydźga wprowadził go w uroczystej procesji do odnowionej parafii. Katolicy odzyskali ją po 48 latach. Obecnie liczyła ok. 5000 wiernych. W 1922 r.

odbyła się pierwsza wizytacja biskupa rzymskokatolickiego. W ołtarzach brakowało jeszcze mens i portatyli. Proboszcz jednak miał szczęście, gdyż udało mu się pozyskać tabernakulum z dawnego kościoła łacińskiego. Aby świątynia nie straszyla swym wyglądem i nie przypominała czasów pogardy i samowładztwa, postanowiono ją przebudować na rzucie krzyża łacińskiego. W r. 1923 usunięto kopuły bizantyjskie, umieszczono sygnaturki, podniesiono dach, przebudowano chór, przywrócono wygląd dawnej fasady. Kościół otrzymał jako jedyny w Międzyrzeczu nawę poprzeczną czyli transept. W bocznych kaplicach umieszczono dawne ołtarze, a w nich figury Św. Józefa i Chrystusa ukrzyżowanego. Od strony placu rynkowego wzniesiono nową bramę, niższą i nie zasłaniającą frontonu. Za kościołem zbudowano nową dzwonnice. 16 XII 1923 biskup Cz. Sokołowski poświęcił przebudowany kościół i konsekrował trzy dzwony (2 rewindykowane z ZSRR i jeden ufundowany przez mieszkańca Krzewicy). W następnych latach świątynia otrzymała 2 nowe dębowe konfesjonały. Wszyscy się cieszyli, że życie religijne i funkcjonowanie nowego kościoła zaczęło wracać do normy. Jak grzyby po deszczu powstawały nowe bractwa. W r. 1933 proboszczem został ks. Antoni Pacewski. W r. 1935 zamontowano nowe 13-głosowe organy kosztem 8429 zł, które wykonała firma Kamińskiego z Warszawy. W r. 1936 zainstalowano oświetlenie elektryczne kosztem 842,60 zł. W czasach rządów ks. Pacewskiego w parafii działały następujące stowarzyszenia i bractwa: III zakon Św. Franciszka – 200 członków, Bractwo Najświętszego Sakramentu – 84 członków, Nauki hrześcijańskiej – 55 członków, Różańcowe – 82 członków, Straży Honorowej – 150 członków, Dzieciątka Jezus – 82 członków. Najbardziej prężnie działały 72 kółka różańcowe, które łącznie liczyły 1080 członków. Wydawało się, że wszystko co najgorsze przeminęło. Pewnego dnia zdarzył się wypadek, który symbolizował nadchodzące czasy jak grom z jasnego nieba. W czasie nabożeństwa oderwała się część tynku i spadła na głowę stojącej kobiety, którą nieprzytomną odwieziono do szpitala.

Wkrótce wybuchła II wojna światowa. Straszliwy ten kataklizm mocno osłabił życie kościelne pod względem administracyjnym, liturgicznym i dewocyjnym. Okupacyjne władze niemieckie nakazały usunięcie z kościołów obrazów, popiersi, tablic pamiątkowych i napisów

o treściach narodowych. Zabroniły śpiewać pieśni „Boże coś Polskę” i „Serdeczna Matko”. Kapłani mieli usunąć z pieśni kościelnych i modlitewnych wszelkie elementy mówiące o polskości. Zakazano obchodzenia świąt: 3 Maja, 15 Sierpnia i 11 Listopada. Zabroniono pochodów kościelnych, a zwłaszcza procesji poza obrębem kościoła z wyjątkiem pogrzebów. Pod zarzutem konspiracji 4 II 1941 r. został aresztowany przez gestapo proboszcz ks. Antoni Pacewski, wikariusz ks. Mieczysław Chaciński i organista Feliks Wach. Przez pewien czas parafia znalazła się bez pasterzy. Aresztowano również wielu wiernych. Nazwiska ich upamiętnia tablica umieszczona w kościele. Ks. Pacewski przeszedł brutalne śledztwo na zamku w Lublinie. 7 IV 1941 r. przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymał nr 14498. Wkrótce został straszliwie pobity kijem po twarzy przez wachmanna za nieznamość języka niemieckiego. Ks. biskup Sokołowski pragnął szybko obsadzić osieroconą parafię. Pod koniec lutego 1941 r. przybył do niej ks. Edmund Barbasiewicz. Nowy proboszcz był jeszcze człowiekiem młodym, miał za sobą tylko 4 lata praktyki kapłańskiej, a czasy były okrutne. Wierni masowo chorowali na tyfus. Władze niemieckie nakazały w terminie do 1 IX zdjąć i odstawić dzwony na cele wojenne. Od roku 1942 plac rynkowy przed kościołem był miejscem deportacji Żydów. Ktokolwiek został aresztowany, przeważnie już nie wracał. Ks. Antoni Pacewski po przewiezieniu go do obozu w Dachau został 25 VI 1942 r. zagazowany w transporcie inwalidów. Wielu wiernych zostało zamordowanych w więzieniach, rozstrzelanych w egzekucjach lub zamęczonych w obozach zagłady. W trudnym okresie łapanek i wywozów na roboty do Niemiec a później do Rosji pasterzował następca ks. Barbasiewicza (od 6 VIII 1942 do 21 V 1947). Był w nim ksiądz Władysław Błachnio. Tuż przed nadejściem frontu Niemcy zamknęli w kościele większą liczbę osób w niewiadomym celu, których trzymali kilka dni bez pożywienia. W czasie walk o miasto w końcu lipca 1944 nieznacznie uszkodzeniu uległ budynek i dach kościoła. Czasy po wojnie również nie były łatwe. Komuniści podjęli zakamuflowaną walkę z kościołem, o rząd dusz. W r. 1947 proboszczem został ks. Franciszek Chwedoruk. Dzięki jego wysiłkom założono w prezbiterium 2 witraże: Zwiastowania i Wniebowzięcia NMP, ufundowano 14 dębowych

ławek, założono żelazną kutą bramę przed głównym wejściem do świątyni. Ks. Chwedoruk był wybitnym kapłanem. Głosił głębokie, podniosłe nauki.

W tym czasie gdy powszechnie organizuje się obchody 70 rocznicy urodzin „wodza ludzkości” Józefa Stalina, głosi się teorie o zaostrzającej się walce klasowej, a polskim ministrem obrony zostaje marszałek Związku Sowieckiego, ks. Chwedoruk buduje grotę Matki Boskiej z Lourdes, dokonuje poświęcenia parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i wznosi figurkę Zbawiciela na pamiątkę poświęcenia w r. 1950. Wierni uroczą się obchodzą w tym roku 25-lecie jego kapłaństwa i z tej okazji fundują nową ambonę. Gorliwość kapłana nie uszła uwadze władz i już w następnym roku ks. Chwedoruk musi opuścić parafię. Jego następcy „pasterzowali” jeszcze krócej. Ks. Franciszek Próchniewicz tylko 2 lata, a ks. Witold Makarewicz tylko półtora roku. W tym czasie walka z kościołem wchodzi w decydującą fazę. Prymas Polski znajduje się w więzieniu.

Dzwony zakupione do świątyni międzyrzeckiej czekały kilka lat na uroczystą konsekrację, ale co najgorsze, parafia od lipca 1954 do 1 maja 1956 r. była bez proboszcza i zarządzał nią tymczasowo wikariusz ks. Kazimierz Marciszewski. Dopiero w 1956 r. nastąpiła „odwilż”. Proboszczem został ponownie ks. Franciszek Chwedoruk. 16 X 1956 r. ks. biskup Ignacy Świrski konsekrował 3 dzwony „Maryja”, „Józef” i „Stanisław Kostka”. W 1959 r. parafię odwiedziła kopia cudownego obrazu M.B. Częstochowskiej Królowej Polski. W 1960 r. było już w parafii 151 kółek „Żywego Różańca”. Ks. Chwedoruk rozpoczął starania o powiększenie kościoła. Parafia zapłaciła olbrzymie sumy za geologiczną ekspertyzę gruntu i niestety wszystko okazało się daremne ze względu na sprzeciw władz. Gdy na plac gen. Świerczewskiego wchodziła procesja z okazji Świąt Bożego Ciała, agencji SB ukryci za firankami Urzędu Miejskiego bacznie obserwowali, kto bierze udział w uroczystości. W 1964 r. nowym administratorem został ks. Henryk Majewski. Za jego rządów odrestaurowano i pozłożono ołtarze. W 1965 r. zakupiono nowe stacje Drogi Krzyżowej i odbyły się misje parafialne. Następcą ks. Majewskiego w l. 1968–1970 był ks. Jan Socha. W r. 1970 proboszczem został ks. Józef Grądzki. W tym roku parafię wizytował nowy biskup ordy-

nariusz ks. dr Jan Mazur. Staraniem ks. Grądzkiego oraz wikariuszy ks. mgr Zdzisława Młynarskiego i ks. Jerzego Zychory ze składek parafialnych wmurowano 28 VIII 1971 r. w kościele pamiątkowa tablicę ku czci pomordowanych parafian w latach II wojny światowej. Nowy etap w dziejach świątyni nastąpił, gdy w r. 1973 wikariuszem adiutorem mianowano ks. Kazimierza Korszniewicza, który następnie został administratorem i proboszczem. W czasie jego blisko 25 letniego pasterzowania w międzyrzeckim kościele pod wezwaniem Św. Józefa dokonano tak wiele, że ograniczę się tylko do zasygnalizowania najważniejszych faktów.

Przede wszystkim zbudował nową murowaną plebanię. Sprawiono w nawie głównej 4 nowe witraże przedstawiające: M. Bożą, ks. Prymasa Wyszyńskiego i śluby jasnogórskie, Ojca Maksymiliana Kolbego, męczeństwo podlaskich unitów. Na owe czasy, kiedy cenzura nie pozwalała zbyt wiele mówić o unitach, był to akt niebywałej odwagi. W 1980 r. odbyła się Msza Św. Zakupiona przez NSZZ „Solidarność”, w toku której poświęcono krzyż, który miał zawisnąć w lokalu tego związku (zawieszanie krzyży w lokalach publicznych było dotąd zabronione). Gdy w r. 1980 odwiedziła parafię kopia obrazu M.B. Kodeńskiej Ks. proboszcz Korszniewicz nie zawahał się przypomnieć, jak ciężko była doświadczana świątynia pod wezwaniem Św. Józefa (ostatni raz sprofanowano ją w latach 70-tych). Od r. 1981 mimo wprowadzenia stanu wojennego w tej świątyni zaczęły się odbywać uroczyste Msze Św. Żołnierzy Armii Krajowej. W kościele odsłonięto tablicę ku czci poległych żołnierzy 35 pp. AK. Na początku lat 80-tych parafia zaangażowała się w budowę nowego kościoła we wsi Manie. Zbudowano dach nad figurą Najświętszego Serca Pana Jezusa i ołtarz polowy. W 1986 r. odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 350-lecia powstania cechu kowalskiego i ponownie odwiedziła parafię kopia obrazu M.B. Częstochowskiej. Po zbudowaniu kościoła w Maniach ks. Korszniewicz rozpoczął budowę świątyni w Krzewicy. Po zmianach politycznych od roku 1989 rozpoczęły się stałe Msze Św. Za Ojczyznę z okazji 3 Maja i 11 listopada. W 1990 r. poświęcono kamień węgielny pod budowę nowego kościoła przy ul. Zarówie. W 1992 r. rozpoczęła działalność kuchnia charytatywna, a w kilka miesięcy później redakcja terenowa KRP. 3 V 1993 r.

odsłonięto w kościele tablicę ku czci zamordowanych Polaków w ZSRR. Ks. Korszniewicz jednocześnie pełnił pracochłonną funkcję wikariusza generalnego diecezji i niemal codziennie w dni powszednie dojeżdżał do Siedlec.

W 1994 r. w związku z konsekracją nowej świątyni p.w. Chrystusa Króla Wieków przy ulicy Zarówie, nastąpiła nowa zmiana granic parafii. Ks. Korszniewicz decyzją Ojca Św. Jana Pawła II otrzymał godność infułata. Jest to jeden z nielicznych kapłanów w diecezji, który ze swojej parafii wykroił 3 nowe i zbudował na jej terenie 4 kościoły (ostatni w Żabcach). W zlaicyzowanych czasach poprowadził ulicami miasta drogę krzyżową i różaniec fatimski. W r. 1995 zorganizował gruntowny remont kościoła p.w. Św. Józefa i placu przykościelnego. 21 lutego 1996 r. nawiedziła kościół (jako jedyny w dekanacie międzyrzeckim) Figura M.B. Fatimskiej. W sierpniu odsłonięto przed kościołem pomnik papieża Jana Pawła II, a w grudniu pomnik ku czci dzieci pomordowanych pod sercem matki w czasach rządów komunistycznych i postkomunistycznych. W związku z beatyfikacją Unitów Podlaskich ks. Korszniewicz poprowadził pielgrzymkę do Rzymu na uroczystość beatyfikacyjną i zawieszono w kościele piękny obraz przedstawiający męczenników z Pratulini. W swoich kazaniach ks. infułata nieustannie ostrzega przed utratą wiary, uspieniem czujności, przypomina minione i obecne błędy rządzących, wzywa do nieustannej modlitwy za ojczyznę. Z dużym wyprzedzeniem w stosunku do innych parafii dekanatu międzyrzeckiego w dniach 20–27 IV 1997 r. odbędą się w parafii Misje Ewangelizacyjne (przygotowujące kościół w Polsce na III Tysiąclecie) połączone z peregrynacją Krzyża i relikwii Męczenników Podlaskich oraz kopii obrazu Matki Bożej Leśniańskiej. Jest to wyraźne nawiązanie do tradycji świątyni.

Kończąc ten szkic należy stwierdzić, że kościół p.w. Św. Józefa jest znaczącym pomnikiem kultury i historii regionu i dobrze zasłużył się Ojczyźnie.



## Literatura

- P. Aleksandrowicz – Stosunki religijne w Międzyrzeczu i okolicy, „Rocznik Międzyrzecki”, t. I, 1969.
- Z. Młynarski – Pół wieku parafii Św. Józefa w Międzyrzeczu Podl. 1921–1971, „Rocznik Międzyrzecki”, t. IV, 1972.
- J. Chomiccki – Zarys historii budowlanej zespołów architektonicznych cerkwi p.w. św. Mikołaja i św. Piotra i Pawła w Międzyrzeczu, „Rocznik Międzyrzecki”, t. XXIII–XXIV, 1991–1992.



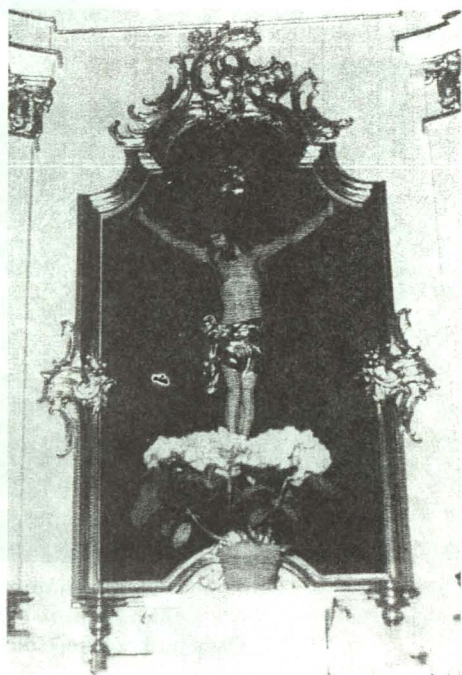
Książę Adam Kazimierz  
Czartoryski, komendant  
Szkoły Rycerskiej, fundator  
cerkwi unickiej (obecnego  
kościoła Św. Józefa)  
w Międzyrzecu Podlaskim



Napis na murze kościoła:  
„Anno Domini 1782 D. 21. Junii”  
Data budowy kościoła 21 czerwca 1782 r.



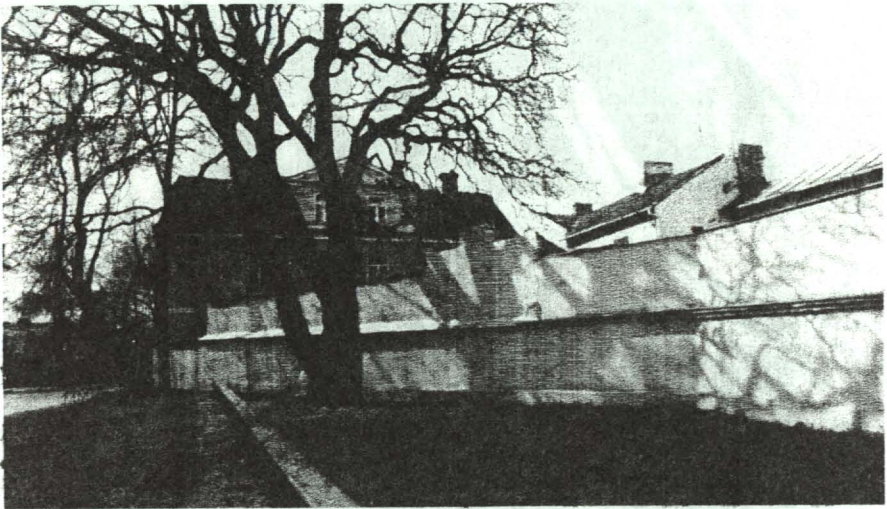
Rokokowy ołtarz główny z XVIII w.  
Według zapisu wizytacji z 1797 r.  
w kościele znajdował się obraz  
Matki Boskiej Częstochowskiej.



Rzeźba ze sceną ukrzyżowania  
Pana Jezusa poświęcona również  
w źródłach z XVIII w.



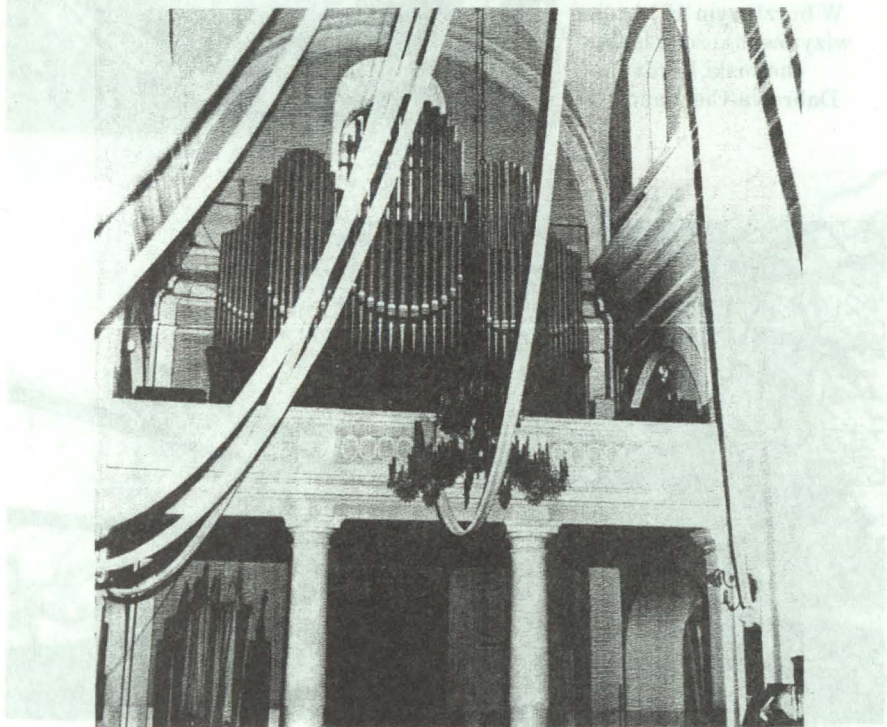
W burzliwym 1813 roku  
wizytował kościół biskup  
chełmski Ferdynand  
Dąbrowa-Ciechanowski



Po powstaniu listopadowym władze zabrały część placu kościelnego  
na budowę odwachu policyjnego i odgrodziły go wysokim murem.



W roku 1845 pożar strawił centrum Międzyrzecz, ale kościół unicki (obecnie Św. Józefa) ocalał. Podobnie było w 1875 r.



W roku 1866 parafianie zapłacili wysoką grzywnę za śpiewy po polsku, a w następnym roku surową karę za obronę organów, które naczelnik Kotow siłą usunął z kościoła.

W roku 1866 osadzono  
wielu parafian w więzieniu  
za odmawianie różańca.



W roku 1873 władze rosyjskie  
aresztowały księdza Andrzeja  
Horoszewicza, który osierocił  
parafię.



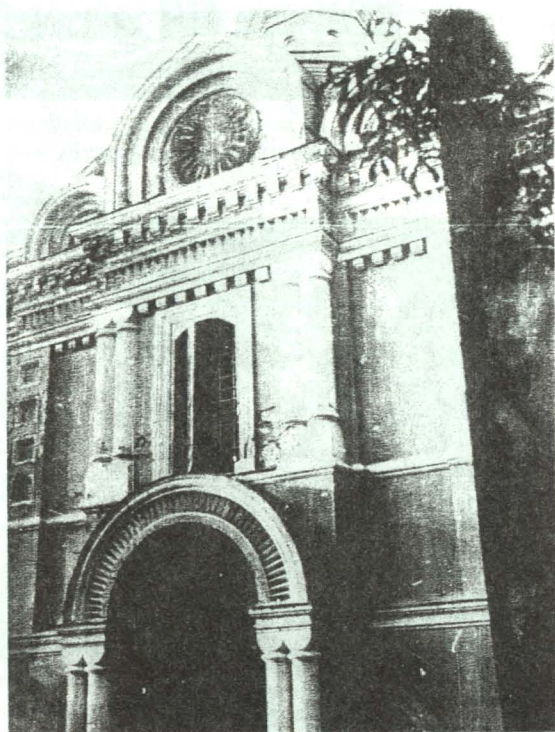
W roku 1874 naczelnik powiatu Kotow zakatował na śmierć unitę Symeona Józefaciuka. Był to jeden z pierwszych męczenników parafii.



Wielu unitów z parafii karnie przesiedlono w głąb Rosji. Na ilustracji żołnierz rosyjski pilnuje zesłańców.

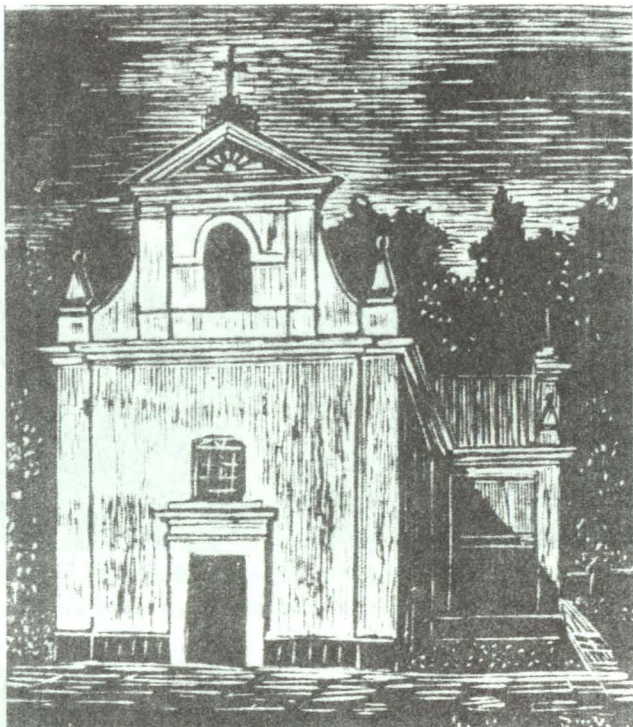


Kościół przebudowano w roku 1899, dodając kopuły bizantyjskie.

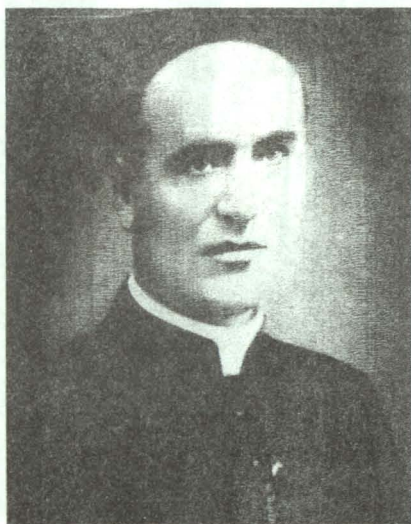


Obecny kościół parafialny  
zamieniony na cerkiew  
prawosławną.





Po wyjściu Rosjan z Międzyrzecza w 1915 r.  
władze niemieckie urządziły w kościele więzienie.



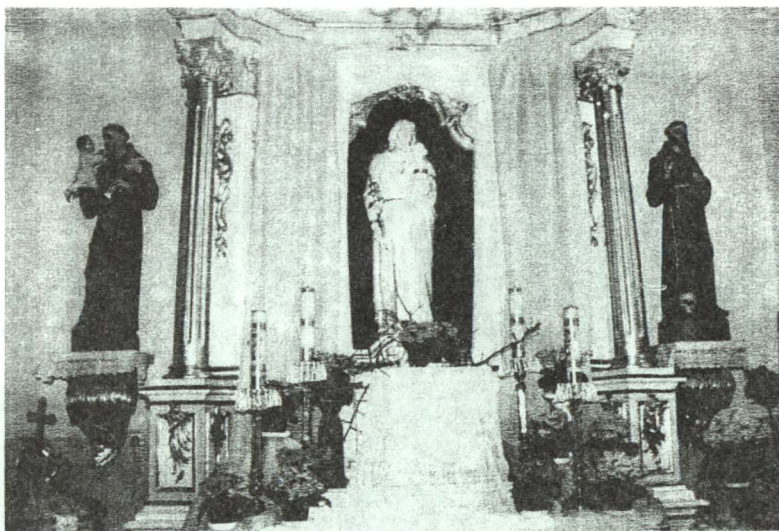
Po utworzeniu parafii w 1921 r.  
pierwszym proboszczem został  
ks. Władysław Augustynowicz  
(zasłużony w pracy konspiracyjnej  
na terenie Międzyrzecza).



W latach 1922-23 dokonano przebudowy kościoła pod kierunkiem inż. Trojanowskiego. Dobudowano dwie zakrystie i nawę poprzeczną, zmieniono wieżyczkę.



W roku 1923 biskup Cz. Sokołowski wyświęcił nową dzwonnice.



W prawym ołtarzu bocznym w kaplicy umieszczono rzeźbę Św. Józefa, a po bokach figury Św. Antoniego i Św. Franciszka.



Po prawej stronie głównego ołtarza zawieszono obraz przedstawiający chrzest Chrystusa w Jordanie.



Po lewej stronie głównego ołtarza umieszczono obraz ze sceną ukrzyżowania Pana Jezusa.



W latach 1933-1941 proboszczem był ks. Antoni Pacewski.



4 lutego 1941 r. Niemcy aresztowali ks. Pacewskiego. W kwietniu 1941 r. został, podobnie jak Ojciec Kolbe, pobity przez gestapowca kijem w Oświęcimiu. Zginął zagazowany 25 czerwca 1942 r. w Dachau.



W latach 1947–1951 oraz 1956–1964 proboszczem był ksiądz Franciszek Chwedoruk.

W roku 1950 na 25-lecie kapłaństwa ks. Chwedoruka zakupiono nową ambonę.



W 1950 roku parafia Św. Józefa poświęciła się Najświętszemu Sercu Zbawiciela. Z tej okazji wzniesiono figurę Pana Jezusa.





W związku z 90 rocznicą objawień ksiądz Chwedoruk zbudował grotę  
Matki Bożej z Lourdes.



W najcięższych latach terroru  
stalinowskiego proboszczem  
był ksiądz Franciszek  
Próchniewski, który zmarł  
nagle 24 stycznia 1953 r.



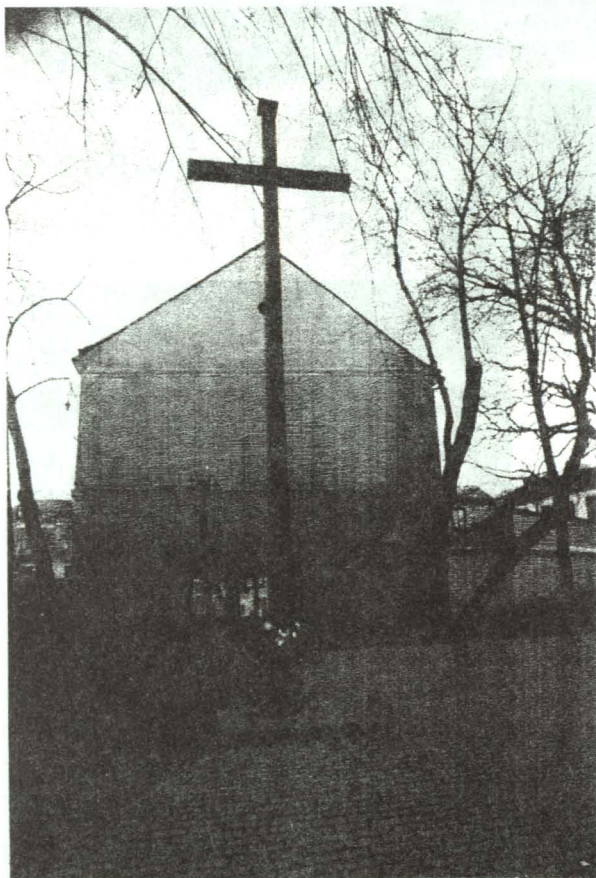
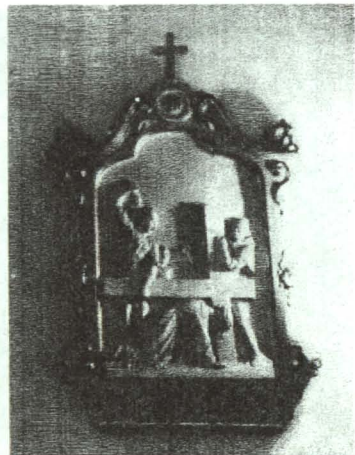
Zakupione w 1954 r. przez księdza Makarewicza dzwony nie mogły być zawieszane bez konsekracji. Konsekwował je dopiero tuż przed przełomem październikowym w Polsce 16.X.1956 r. ks. bp. Ignacy Świrski.



W 1959 r. odwiedziła parafię kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.



Staraniem ks. Majewskiego  
zakupiono w 1965 r. nowe stacje  
Drogi Krzyżowej.



W 1965 r. odbyły się  
misje parafialne.  
Z tej okazji  
wzniesiono krzyż.

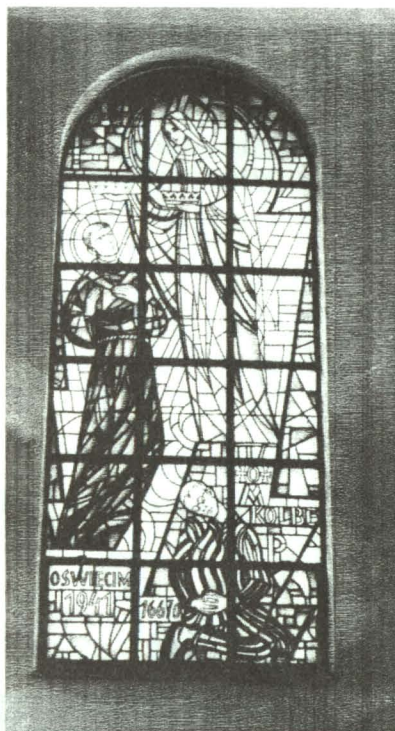


Staraniem ks. Józefa Grądzkiego oraz wikariusza ks. mgr Zdzisława Młynarskiego oraz Jerzego Zychory wmurowano w 1971 r. tablicę ku czci pomordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej.

## Lata posługi ks. Kazimierza Korszniewicza



W 1975 r. umieszczono w oknach nawy głównej kolorowe witraże.



Witraż przedstawiający wydarzenia z życia O. Maksymiliana Kolbe.



Fragmament witraża przedstawiający męczeństwo O. Maksymiliana.



Fragment witraża Jasnogórskie  
 Ślubowania Polski 1656 i 1956 r.,  
 z lewej strony król Jan Kazimierz,  
 z prawej prymas Stefan Wyszyński.

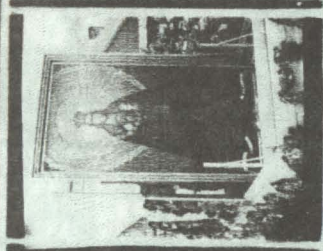


Witraż Królowa Wszechświata.

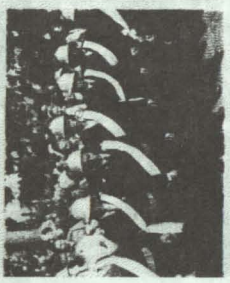
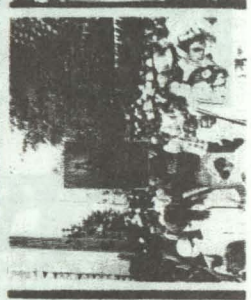
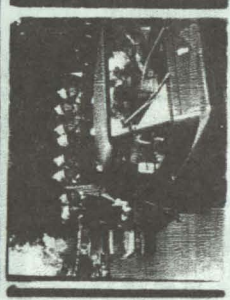
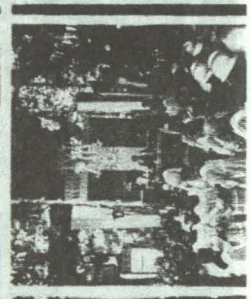
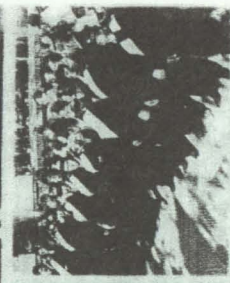
**MATKA PODLASIA NAWIEDZA**



**1980r**



**MIEDZYRZEC SW. JOZEFA 14.06**



Nawiedzenie kopii obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej w 1980 r.



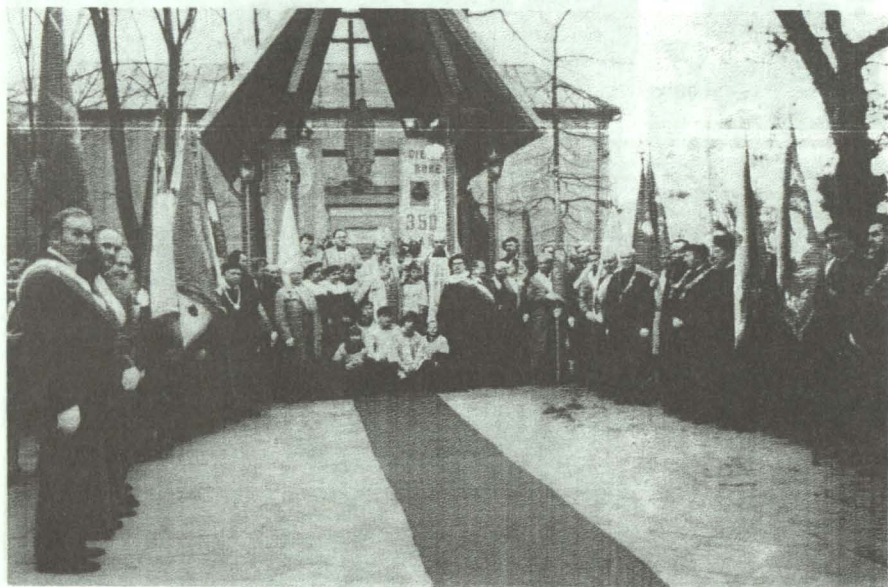
Poświęcenie krzyża w lokalu NSZZ „Solidarność” w 1981 r.



Od 1982 r. zaczęły się odbywać Msze Św. żołnierzy Armii Krajowej.

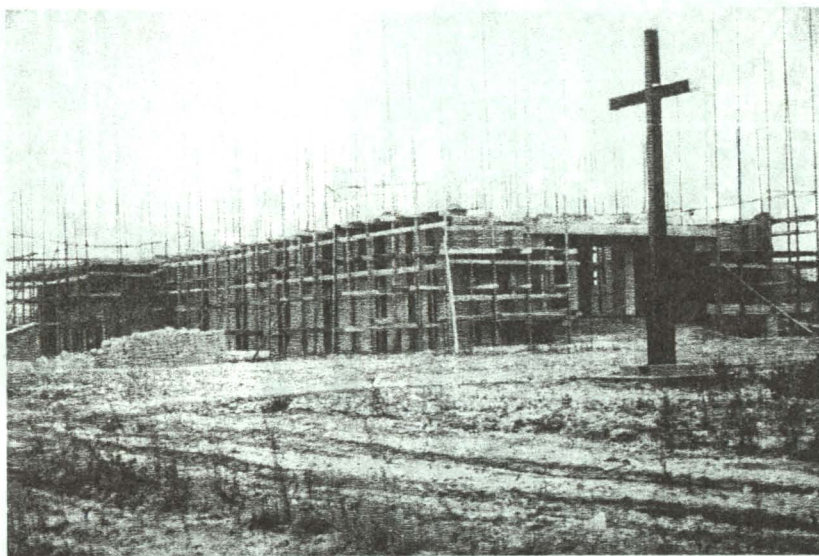


Tablica odsłonięta w 1983 r.



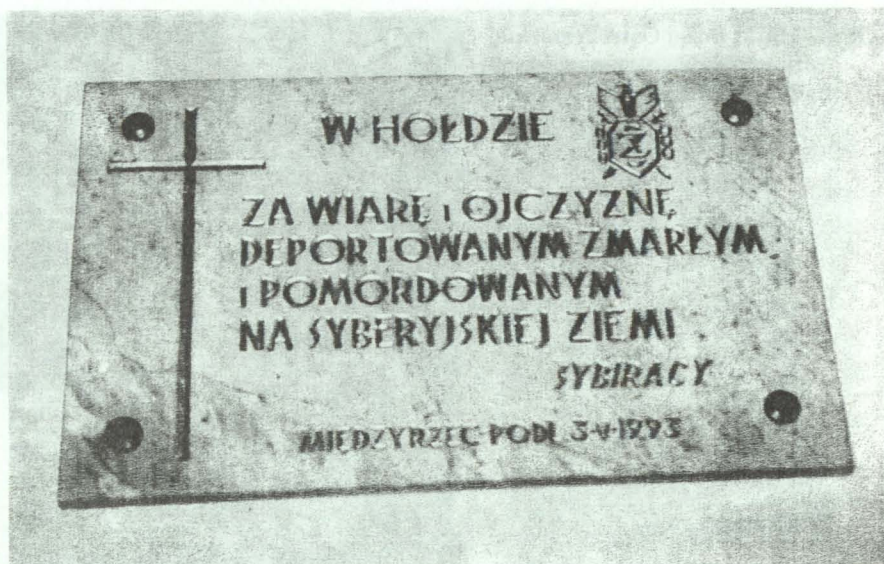
Msza z okazji 350-lecia powstania Cechu w Międzyrzecu Podl.

Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej  
ufundowany w latach 80-tych  
nawiązywał do tradycji dawnej  
Rzeczypospolitej.

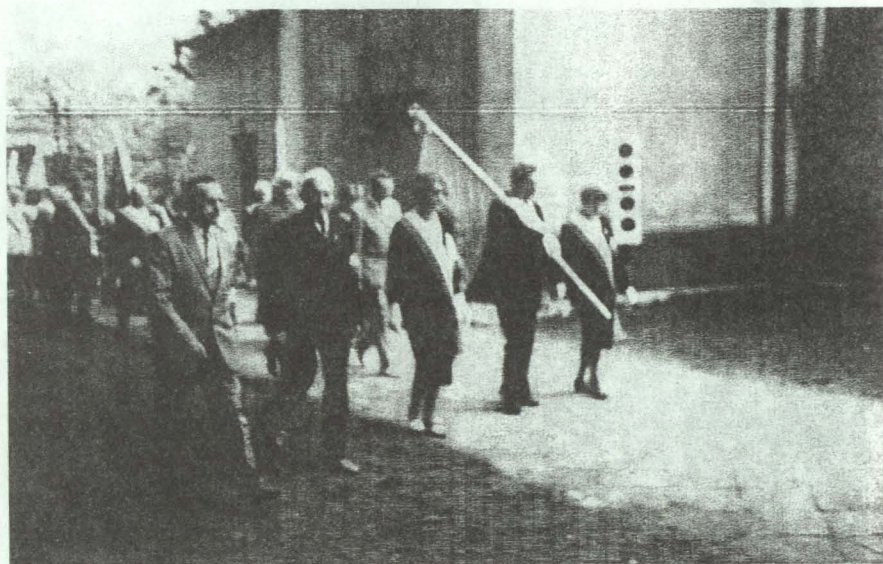


W 1990 r. proboszcz Korszniewicz rozpoczął budowę kolejnego kościoła  
na terenie parafii.





W 1993 r. odsłonięto w kościele kolejną ważną tablicę.



Sybiracy przed kościołem Św. Józefa ze sztandarem.



Od 1989 r. Msze za Ojczyznę gromadzą w kościele Św. Józefa tłumy mieszkańców. W 1994 r. Ojciec Św. nadał ks. proboszczowi Kazimierzowi Korszniewiczowi godności infulata.



W końcu lutego 1995 r.  
nawiedziła parafię  
figura Matki Bożej Fatimskiej.

26.VIII.1996 r. odsłonięto przed  
kościółem Św. Józefa pomnik  
Papieża Jana Pawła II.



Aktu poświęcenia i odsłonięcia dokonał ks. biskup Jan Wiktor Nowak.



29.IX.1989 r. na uroczystości poświęcenia sztandaru międzyrzeckiej „Solidarności” przybył wiceprzewodniczący Komisji Krajowej Jan Tomaszewski i przewodniczący Regionu Mazowsze Maciej Jankowski.



8.XII.1996 r. ks. infułat Kazimierz Korszniewicz poświęcił pomnik „Pamięci Dzieciom pomordowanym pod sercem matki”



Z okazji beatyfikacji męczenników z Pratulina w kościele zawieszono ich obraz.



25 IV 1997 r. odwiedził kościół Św.  
Józefa Krzyż Męczenników  
Pratulińskich i ich relikwie.



Z okazji Misji Jubileuszowych w dniach 20.04-27.04.97r.  
nawiedziła parafię kopia obrazu Matki Bożej Leśniańskiej.



XV  
Ger